

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 33

Niedziela 2 października 1983 r.

Rok XXV

Niebezpieczeństwo tureckie

JAN SOBIESKI z ziemi polskiej do austriackiej

Jan, Król polski tworzy armię dla obrony chrześcijańskiej Europy. Cesarz Leopold I ucieka przed wrogiem, kiedy ściągnął 200-ną armię i oblega Wiedeń. Błędy militarne Kara Mustafy zapowiadają klęskę, zwłaszcza po nadejściu Jana III Sobieskiego.

Sułtan turecki Mahomet IV w początkach 1683 uwieźlił Trockiego, posła polskiego i w ten sposób wypowiedział wojnę królowi Janowi. „Prowadzimy tylko wojny sprawiedliwe, powiedzieli Turcy. Ambasadador, który jest szpiegiem i współnikiem niewierności Pana łamie postanowienia traktatów”, więc pozostaje w niewoli.

Potężna armia turecka ruszyła na podbój Wiednia. Naczelnym dowódcą został ten sam wielki wezyr — pierwszy minister Kara Mustafa, ten, który walczył z królem Sobieskim pod Trembowlą i Lwowem. Mahomet dał mu córkę za żonę oraz pełnię władzy, więc ambitny i pyszny wódz na czele potężnej armii szedł na podbój Zachodu.

Wezyr posuwał się ku Wiedniowi po prawym brzegu Dunaju. Nie troszcząc się zupełnie o zabezpieczenie armii przed ewentualnym atakiem wroga rozbił obóz na otwartej równinie po stronie południowej miasta. Drugim wielkim złem był przepych, w jakim żył naczelnym dowódcą. „Najbogatsze sukna, złoto i drogie kamienie znajdowały się obok żelaza. Widziano tam łaźnie, ogrody, fontanny, egzotyczne zwierzęta dla rozrywki”. Iman, to jest kapitan muzułmański który mu towarzyszył w tej wyprawie groził gniewem Bożym, ale o sobie nic z tego nie robił, oddając się rozpuście.

Wojsko austriackie

Wojskami cesarskimi dowodził Książę Lotaryński, Karol V, szwagier Leopolda I, cesarza, ten, który w 1764 zabiegał o koronę królewską razem ze Sobieskim w Polsce. Pod naporem wojsk tureckich Karol V cofał się a kiedy doszedł do Wiednia część piechoty pozostawił w mieście a sam zajął pozycje obronną na wyspie Leopodstat. Sam cesarz Leopold uciekł z Wiednia wraz z dworem na zachód, w kierunku Linz. Uciekinierzy na drodze ze stolicy do Linz na wozach załadowanych mieniem własnym stawali się łupem Tatarów, którzy palili, rżnęli i brali do niewoli.

Garnizon wiedeński którym dowodził hrabia Staremberg bronił miasta. Liczył on około 11 tysięcy uzbrojonych mieszczan uczniów i studentów.

Oblężenie Wiednia.

Każdego dnia Turcy robili nasypy, ściągali nowe posiłki i w ten sposób przygotowywali się do oblężenia, które rozpoczęło się 14 lipca. Pościski nieprzyjaciela, ustawiczne ataki wroga niszczyły miasto. Najbardziej we znaki dawała się artyleria turecka, więc bezustannie musiano gasić ogień. Szerzyły się pogłoski, że zdrający kopią tunel, aby wprowadzić potajemnie do miasta wroga, więc



czuвано w piwnicach. Ten niepokój odbierał sen w nocy. Z biegiem dni szerzyły się choroby, tu i ówdzie wybuchaly epidemie, zaczęło brakować żywności, oblegani tracili nadzieję. Staremberg, ranny na początku oblężenia traktował żołnierzy jak braci: udzielał im pochwały, dzielił ich los w dzień i w nocy. Książę Lotaryński napisał list do króla Jana z prośbą o rychłą pomoc.

Jan III Sobieski przybywa pod Wiedeń.

W połowie sierpnia armia polska

WL. St. REYMONT

Pielgrzymka do Jasnej Góry

Idziemy tak prędko, że wszystkie piersi rzeżą, a na każdym szczycie i wyniosłości wszystkie oczy zanurzają się we mgłę; niespokojne, gorące spojrzenia szukają w tumanach szarawych konturów wieży Częstochowskiej.

Przystają i z wyciągniętymi głowami stoją chwilę...

Nic nie widać, cały świat zdaje się być zatopiony w tej ruchomej masie.

Naraz, jakiś dreszcz dziwny przeleciał po tłumie...

Słońce podniosło się ponad mgły i w dali, wprost nas, zarysował się cień, niby majak wyniosły i zapadł, bo mgły, jakby uderzone siłą światła, zakłębity się i jak puchy wyległy rozstrzępione, zakrywając wszystko.

Niby jęk zawodu zaszemrał i zwolna jakby się zawiązała walka pomiędzy tłumem a mgłami.

Rozpalone spojrzenia, o krwawym blasku zmęczenia, tętna serc przyspieszone, wszystkie uczucia spotęgowane, wszystkie głosy o chrapliwym z natężenia brzmieniu, łączyły się i płynęły strumieniem ognia, wszczały się w te mgły i jakby je wypijały, że stawały się coraz rzadsze.

Ten dreszcz, przenikający co chwila, tak oślepił i obozprytomnił, że darli się wprost naprzód.

Krwawych piętn na ziemi i kamieniach było coraz więcej, ale szli bez uwagi na ból, na krew płynącą z nóg, znajdowali się w tej bliskości celu.

Na Przeprawnej Górze zatrzymaliśmy się.

Bracia niekiedy wystąpili z ostatnimi przemowami. Zaczęły się szepty oczyszczających jednych przed drugimi. Głos przemowy brzmiał głucho w mgłę, ale nikt prawie nie słuchał. Wszyscy mieli uszy, oczy i serca gdzie indziej.

Zbiegaliśmy prawie z tego stromego bardzo wzgórze i znowu ten dreszcz denerwujący...

Słońce podniosło się i ten majak wieży, odbicie pewnie, jakby się oderwał od podstaw i unosił przez chwilę nad oparami i chwiały, połyskując szczytami, aż go nowa i ostatnia fala mgieł przystoniła.

Staliśmy wreszcie na ostatnim wierzchołku i stali przez mgnienie wpatrzyli, jak te tumany ściągają się jakimiś warstwami, jak szły skłębione i podarte w górę, aż przestrzeń czysta została i wszystkie oczy uderzyły się o tę górę z wieżą na szczycie.

— Maryjo! — buchnęło jak płomień z tysięcy piersi i tysiące ciał runęły na ziemię z krzykiem radości. Widok ten niby orkan rzucił te wszystkie głowy w proch.

— Matko! — wołały głosy zduszone radością i uniesieniem — i zaczęły żyć płynąć rozradowania, a oczy promienieć miłością; wszyscy się trzęśli w łkaniu, co serca rozsadzało, i nie było ani jednej duszy, ani jednej woli, co by nie leżała w zachwycie łzawym.

I ten płacz tak się podnosił, że przechodził w jęk, w ryk prawie, zalewał mózgi i serca, i stąpił wszystkich w jedną bryłę, drgającą w łkaniu, w czucie jedno, wyrwał ze wszystkich serc smutki, bóle, całą gorycz istnienia, wszystkie twarde nędze, wszystko co przeciwpieści, i płynął do stóp Tej, którą każde serce widziało, do stóp Dobra i Pocieszenia.

I ta głęboka, boska po prostu, przez moc swoją rytmika

pląców, prób i entuzjazmu długo dźwięczała w powietrzu, okręcała wszystkie ciała, przepalała je niby wichur ognisty i przekuwała dusze na inną miarę.

Popowstawali i wszystkie twarze rozsloneczniły się nagle, spotężniały w wyrazie.

Zaspiewali pieśń do Matki Boskiej i szli z siłą światłości dziwnej w oczach, z uśmiechami na chudych twarzach, pełnych śladów utrudzenia, a akcenty tego hymnu tryumfalne, szerokie, jak świat, dzwoniły niby śpiz serc i biły nad ziemią, pełną wiosny i słońca.

Po przemowie jednego z ks. paulinów, weszliśmy do Jasnogórskiego kościoła.

Tutaj — nie jestem w stanie dać nic — com uczył sam, zostawiam dla siebie.

Spałem szesnaście godzin bez przebudzenia.

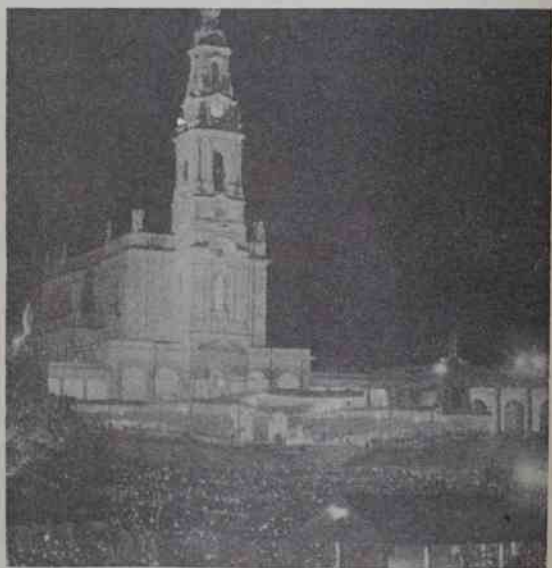
I kiedy już umyty, przebrany i przeobuty wyszedł i zobaczył wszystkich braci i ten ustawiczny przypływ ludzi, to mnie jakiś żal ogarnął, że się ta wędrówka skończyła, że rozlecimy się wszyscy, jak liście jesienią, aby się już nie zejszły nigdy; żal rósł i niechęć do powrotu w jarzmo szarego życia, w ten codzienny kariatid życia miejskiego i cywilizowanego.

Musiałem znowu stanąć w szeregu ponumerowanym i poznaczonym nazwiskami. Musiałem znowu zostać „panem” i uważać, czy nie nastąpi na jakie wielmożne, tradycyjne lub uświęcone zwyczajem odciski, i kapelusze mieć w rękę, a maskę na twarzy!

W niedzielę, w półcieniu chóru zakonnego, spostrzegłem „Melancholię”; klęczała zatopiona w modlitwie. Czarny strój rzucał jakiś surowy cień na jej twarz piękną i smutną. Błękitnawe oczy miały głębię, pełną cichości i dobra, żyły toczyły się po bladej twarzy i usta coś szeptały gorąco; za nią leżały setki rozkrzyżowanych na posadzce ludzi z takim samym płaczem, a n dole, gdzie się roił niby mrowisko tłum pstry, jęczały także dusze i prosiły łzami.

Zwiedzaliśmy później wszyscy razem klasztor. Słoneczne to chwile.

W poniedziałek mieliśmy wyjechać. Wstałem wcześniej i





poszedłem zobaczyć Mszę w kaplicy Matki Boskiej i chwilę odsłonięcia cudownego obrazu.

Scisk był niewypowiedziany, ludzie tak się zwarli, że rozcepić się im trudno; co chwila wynoszono pogniecionych i omdlałych.

Zaczęła się Msza.

Ciche tony fletów wibracją spiralną i jakby złotawą wlewały się w ciszę i niby lśniąca siatką osnuwały dusze, potem skrzypce przenikające głosy podnosiły w śpiewie pełnym uczucia i rozpylały się jak woń róż, a organy brzmiały cicho i daleko niby szum morza, które wolna bije i przelewa się przez brzegi, a potem burzy się głucho, potężnie w sile, huczy burzą, miota i wybucha piorunami, które trąby mosiężne rzucają z przeraźliwością, i robi się chaos jakiejś rozpaczliwej, która szaleje, łka i prosi — aż flety, niby chór anielski, odzywają się w pianach i śpiew rzewny, słodki wlewa się szeroką gamą i uspakaja odmęty, i płynie pod stropem kaplicy, jak pocieszenie, przenika dusze rozrzewnieniem i kołysze je słowami łaski — i milknie w nagłej, chwilowej ciszy Podniesienia, przerywanicy tylko ostrym, niby stalowymi blaskami, dźwiękiem dzwonek.

Naraz, że wszystkich instrumentów bije pieśń, że wszystkich serc zrywa się huragan krzyków i westchnień, i wszystko to skłębione, zmięte, unicestwione pada w proch przed odsłoniętym obrazem Matki Bożej, a przez ten mur ciał przeciska się jakaś dziewczyna, podtrzymywana przez matkę —

idzie o kuli, oczy ma zwarte, wyciąga ręce do obrazu i głosem wielkim, potężnym niewysłowionym brzmieniem wiary, woła :

— Maryjo, uzdrow mnie !... Maryjo, uzdrow mnie !...

I pada na ziemię, jak drzewo podcięte, lecz zrywa się i już bez kul, wyprostowana, jaśniejąca, woła :

— Maryjo ! — Widzę ! — Maryjo ! — Idę !...

I szła ku ołtarzowi, a burza ryku prawie nieludzkiego zerwała się ze wszystkich serc i biła do stóp Tej z taką miłością patrzącej.

A dziewczyna szła, podrywając się, jak ptak do odlotu, i z uśmiechem niewypowiedzialnej podziękującej, z oczyma jak chabry błękitnymi, z rękoma wyciągniętymi, dyszała dziękczynieniem, pełnym radości, łez, olśnienia.

— Maryjo ! Maryjo ! — i padła w proch, objęła rękoma kamienie i bladymi ustami przywarła się do nich, pod stopami Tej, co tam ze spokojem i słodyczą siedziała z Jezusem na rękę i, jak matka, pełna była pobożania i miłości.

A lud cały w jękach, w skowycie leżał i łzami serc, mógami, krwią, miłością — stawiał dobroć i żebrał zmiłowania.

Kościół zdawał się otwierać z wierzchu, aby przepuścić tłumy dusz, które się rwały w modlitwie w nieskończoność, a wysoko jakby się rozwiewał płaszcz błękitny i ogarniał wszystkich, a jakieś ręce białe i oczy promienne błogostawiały, koily, uspokajały, krzepiły serca, dawały zapomnienie i moc wytrwania.

A te rzese ludzkie coraz więcej zatapiały się w szlochaniu i zdawały się odpływać w zaświaty na fali muzyki, która, jak Archanioł Pocieszenia, szła naprzód i niosła wszystkie dusze tam — skąd wyszły : do źródła dobra i szczęśliwości...

Wolbórka, 3-go maja 1894-go r.

KONIEC

RÓZANIEC

*Kiedy w dniach krwawych klęsk i pożog
Wpadł do ziem naszych dziki pohaniec
Ojcowie nasi z szablą na wrogi —*

Brali — Różaniec !

*Dzielności mężów i niewiast cnoty,
Jakby obronny, potężny szaniec :
Czy wśród zawieruch, czy też w dzień słoty —*

Bronił — Różaniec !

*I jak olbrzymie, zbawcze kolisko,
Dusze i chaty, po polski kraniec
Wiązał łask Bożych wielkie źródisko —*

Święty — Różaniec !

*Smutnym, zmęczonym, niósł ukojenie
Żądrom i chuciom złym — kładł kaganiec
W nędzę, w ból, we łzach, smutny wygnaniec —*

Wnosił — Różaniec !

nie była jeszcze gotowa do wymarszu. Król jednak nie traci czasu. Sam pilnie studiuje mapy topograficzne okolic Wiednia, pozycje wojskowe tureckie, wytycza marszrouty dla wojska i wyznacza wielki dzień spotkania wojsk chrześcijańskich. Syn Króla, 16-letni książę Jakub śledzi pracę ojca i prosi o udział w wyprawie na co ojciec wyraża zgodę. Przed opuszczeniem kraju, król powołał radę na czele z kasztelanem Potockim, która kierowała państwem w czasie jego nieobecności. Królowa pozostała w Krakowie. W Tarnowskich Górach Jan Sobieski dokonał przeglądu armii liczącej 25 tys. żołnierzy : armia ta nie dosięgnęła liczby wymienionej w traktacie. W czasie tego przeglądu wysłanec cesarski wręczył królowi list. „Wiemy, pisze cesarz, z powodu odległości jest to niemożliwe, aby armia mogła nadejść na czas, by przyczynić się do zwycięstwa. To nie waszych oddziałów oczekujemy ale raczej obecności waszej Mości. Jesteśmy przeświadczeni, że jeśli Wasza Królewska Mość zechce stanąć na czele naszych oddziałów, chociaż są mniej liczne od tureckich, samo Wasze Imię, tak straszne dla naszych wspólnych wrogów przyczyni się do ich pewnej klęski”. Jan Sobieski znał doskonale zwyczaje i taktykę Turków. Król oddał armię pod dowództwo Wielkiego Hetmana Koronnego Jabłońskiego i postanowił walczyć bez niej, jeśli tego będzie wymagać ocalenie Wiednia. Udał się zaraz do Wiednia konno w otoczeniu zaledwie 2 tysięcy ludzi poprzez Śląsk, Morawy i Austrię, prowincje niszczone przez Węgrów, Turków i Tatarów. W czasie tej podróży wjechał tylko do dwóch miast. Wojsko znajdujące się pośród tak wielkich niebezpieczeństw potrzebuje znaków dodających odwagi. Oto blisko Olomouc ukazał się, jak mówił, orzeł. Była to dobra wróżba — znak zwycięstwa.

Jan III Sobieski przybył i zobaczył.

Król przybył nad Dunaj, ale nie mógł wejść do oblężonego miasta. Udał się więc do Tulu, miasta odległego od Wiednia o 5 wior. Zastał tutaj małą armię księcia Lotaryńskiego, bowiem armia niemiecka jeszcze nie nadeszła. Uniesiony gniewem powiedział : „Czy Cesarz uważa mnie za awanturnika ? Opuściłem własną armię, ponieważ zapewnił mnie o armii gotowej do boju. Za kogo przychodzę walczyć, za siebie czy za niego ?”. Na szczęście dzielny hetman Jabłonowski

przyprował armię polską pod Wiedeń w dniu 5 września.

Kawaleria polska prezentowała się wspaniale : konie, uzbrojenie, rycerze. Piechota natomiast była gorzej wyposażona (jeden batalion był źle odziany). Książę Lubomirski radził Królowi przeprowadzić ich nocą przez most. Król nie zgodził się. Kiedy oddział ten przechodził przez most : „Patrzcie, powiedział do wodzów, oto oddział niezwyciężony, który ślubował nosić tylko ubranie nieprzyjaciela. Po ostatniej wojnie wszyscy odziani byli po turecku”.

Przygotowania do boju.

Po przejściu mostu Polacy znaleźli się na prawym brzegu Dunaju. W tym czasie mogli być łatwo wyniszczeni przez Turków, gdyby Kara-Mustafa umiał wykorzystać sytuację. 7 września było już za późno, ponieważ oddziały niemieckie zaczęły już nadchodzić. Cała armia chrześcijańska liczyła około 70 ludzi, czterech królów, 26 książąt. Cesarz za którego bito się był nieobecny. Przed przybyciem Jana Sobieskiego, każdy wódz zabiegał o naczelne dowództwo. Kiedy przybył Król polski spory ucichły i jedność nastąpiła w armii.

W dniu 9 września rozpoczęły się bezpośrednio przygotowywania do bitwy. Król odbył ostatnią naradę wojenną w czasie której wzywał do roztropności i do akcji. Trzy dni były niezwykle trudne. Armia polska przez dwa dni nie widziała swego

Króla. Był on pośród wojsk cesarskich, aby wlewać w rycerzy ducha waleczności.

W obozie tureckim.

Trudno pojąć bezczynność Kara-Mustafy. Kiedy wojska chrześcijańskie zajmowały pozycje wojenne mógł przypuścić szturm generalny i zająć Wiedeń. Zaczątkiem jego klęski stała się chciwość. Sądził, że pałac cesarski krył ogromne bogactwa i mniemał, że zdobycie miasta szturmem pozbawi go wysnionych skarbów. Wołał więc zwlekać, kiedy liczyła się każda sekunda. Do pasji chciwości dołączyła się jeszcze pycha. Sądził, że armia chrześcijańska będzie jeszcze bardziej słabsza i dlatego nie miał śmiałości jej zaatakowania. Nie wiedział o nadejściu Jana Sobieskiego, co świadczy o nie wystarczającym wywiadzie. W swym obozie przyjmował wszystkich ambasadorów a nie rozmawiał ze swymi agentami. Wynikiem było to, że chrześcijanie znali jego sekrety, a Turcy nie wiedzieli nawet tego, co się dzieje u nich.

Wezry miał jeszcze szanse naprawić swoje błędy, kiedy wojsko chrześcijańskie zajmowało górę Kahlenberg. Buńczuczni wrogowie wołali. „Przyjdźcie, Niewierni, sam widok waszych czapek wystraszy nas”. Sam Kara-Mustafa ze wszystkich książąt najbardziej bał się Jana Sobieskiego. Zobaczymy, że zupełnie miał rację.

Ks. Stanisław Załęcki



KULTURA EMIGRACYJNA

POKÓJ I WYZWOLENIE

Marsz wyzwolenia narodów

Wyzwolenie narodów znajdujących się pod panowaniem sowieckiego systemu totalitarnego — oto myśl przewodnia manifestacji, jaka odbyła się na dziedzińcu Zamku w Hambach 28 sierpnia br. z udziałem około 200 przedstawicieli krajów uciemięzonych.

Uroczystość ta była punktem kulminacyjnym około 50-kilometrowego marszu na trasie od Carlsbergu przez Bad Dürkheim, Neudstadt do Zamku w Hambach, słynnego z tradycji wolnościowych. Tu przed 151 laty po przyjęciu Polaków, uczestników Powstania Listopadowego, wysuwano już hasła o uniwersalnym znaczeniu dla Europy: suwerenności narodów, ich prawa do samostanowienia oraz zjednoczonej Europy.

Geneza marszu.

Idea Marszu, która zrodziła się podczas ubiegłorocznego sympozjum, zorganizowanego z inicjatywy Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów nawiązuje do tych właśnie tradycji. W wyniku tego sympozjum ogłoszono Manifest podpisany na zamku w Hambach przez 45 uczestników reprezentujących 8 uciemięzonych narodów.

Sformułowano w nim cele walki o wolność, jak również pokojowe metody jej prowadzenia, wychodząc z założenia, iż nie ma i nie będzie warunków dla trwałego pokoju w Europie bez wolności wszystkich narodów europejskich, że nie ma i nie będzie zjednoczenia Niemiec bez wolnej Polski. Wolność tę można uzyskać jedynie przez solidarne działanie krajów uciemięzonych.

Narody ujarzmione.

Marsz rozpoczęto 26 sierpnia w Carlsbergu apelem narodów, do którego przystąpili przedstawiciele zniewolonych przez totalitarny system sowiecki ludów. Reprezentowali oni: 10 mln Białorusinów — od

1920 roku pod komunistyczną władzą.

17 mln Niemców z NRD — od 1945 roku bez suwerenności;

5 mln Kroatów — od 1946 roku ucieśnianych przez komunistyczny system;

36 mln Polaków — od 1939 roku pozbawionych suwerenności;

2 mln Słowenów — od 1946 roku pozbawionych suwerenności;

10 mln Czechów — od 1945 roku pozbawionych suwerenności;

6 mln Słowaków — od 1945 roku pozbawionych suwerenności;

10,5 mln Węgrów — od 1945 roku pozbawionych suwerenności;

2,5 mln Łotyszów — od 1940 roku pod sowiecką okupacją;

21 mln Rumunów — od 1945 roku bez suwerenności;

137 mln Rosjan — od 1917 roku

żyjących pod nieludzką dyktaturą;

5 mln Albańczyków — od 1946 roku pod komunistycznym panowaniem;

8 mln Estończyków — od 1940 roku pod panowaniem Sowietów;

Łącznie narody te stanowią ponad 300-milionową rzeszę ludzi zniewolonych w Europie Środkowo-Wschodniej.

Przebieg marszu

W następnej części programu przemaszzerowano do Bad Dürkheim, gdzie wieczorem w godzinie pojednania narodów w kościele katolickim św. Ludwika zespół złożony z uczestników marszu przedstawił wstrząsający program artystyczny, opracowany przez reż. Marcina I-dzińskiego. Ukazano w nim proces uciemiężenia narodów przez totalitaryzm, a później jednoczenia się w walce o wolność i ich uwolnienie.

W drugim dniu manifestacji szczególnym przeżyciem stała się droga krzyżowa, gdzie przy kolejnych stacjach przypomniano rozmiary cierpień narodów ujarzmionych i przesładowanych przez sowiecki totalitaryzm. O jego metodach i celach, jak

również rozmiarach mówił wcześniej, przed drogą krzyżową i Mszą św. dr Rudolf Grulich, przedstawiając ekspansjonizm sowiecki jako podstawowe zagrożenie dla pokoju światowego, suwerenności narodów i podstawowych wartości ludzkich.

W ostatnim dniu przemaszzerowano z Neudstadt-Königsbach do zamku w Hambach. Tutaj przedstawiciele poszczególnych narodów, biorących udział w Marszu dali w swych przemówieniach jeszcze raz wyraz swej niezłomnej woli solidarnej walki o wolność uciemięzonych narodów. Wśród nich głos zabrali między innymi: S. Trzebiński reprezentujący Kongres Polonii w Szwecji, I. Kruźlak ze Świątowego Kongresu Słowaków, E. Kuzniecow z Międzynarodówki Oporu, A. Schröder ze Stowarzyszenia Niemiecko-Węgierskiego, J. Kiblicki z Międzynarodówki Oporu.

Przemówienie W. Straussa.

Duże wrażenie zrobił referat Wolfgang Straussa, w którym autor podkreślił nieludzkie okrucieństwo, przez które sowiecka dyktatura utrzymuje swą władzę nad uciemięzonymi narodami. Wskazał on na ogromną siłę moralną ruchu oporu w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, a zarazem odciął się od tych wypowiedzi działaczy i dziennikarzy Niemiec, którzy w dążeniach wolnościowych tego ruchu upatrują źródeł niepokoju w Europie. „Pokój — powiedział on, między innymi — to coś więcej niż „nie-wojna”. Pokój musi zawierać w sobie prawo do samookreślenia, samorządności, przestrzegane muszą być prawa człowieka, prawa socjalne, prawa narodów, jeśli ma on być trwały jako dar Boży a nie dokument tylko dyplomatyczny”.

Idea marszu

Manifestacja zakończyła się u-
(Dokończenie na str. 6)

DEKLARACJA HAMBACHSKA O PROBLEMACH POKOJU

Idąc za wezwaniem zawartym w słowie końcowym „Manifestu Wyzwolenia Narodów Europy Środkowo-Wschodniej”, ogłoszonego w Zamku Hambach 14. 11. 1982, w wyniku odbytego tam sympozjum na temat „Solidarność narodów w walce o wyzwolenie” — przeprowadziło Stowarzyszenie Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów w dniach 26, 27 i 28 sierpnia 1983 — „Marsz Pokoju o Wyzwolenie Narodów” z Carlsbergu w Palatynacie do zamku Hambach.

Ponad 200 uczestników Marszu z 6 krajów — w większości polskich emigrantów — ale również członków 9 innych narodów — określiło się zaraz na początku Marszu jako reprezentanci 17 narodów zniewolonych przez sowiecki komunizm w Europie Środkowo-Wschodniej i uświadomiło sobie, że celem Marszu ma być stanie się znakiem przypominającym świadomości zachodniego świata — dla obudzenia sumień — los ponad 300 milionów ludzi żyjących w EUROPIE w stanie zniewolenia.

Dlatego niesiono w czasie Marszu flagi i tablice informacyjne

wszystkich tych narodów i przypomniano na różne sposoby ich istnienie, szczególnie w czasie Apelu Narodów, Godziny Pojednania Narodów i manifestacji pod nazwą „Martyrologium Narodów”.

Walka o wolność w historii

Równocześnie, nawiązując świadomie do tak zw. „Święta Hambachskiego” z roku 1832, przyniesli sobie uczestnicy Marszu główne idee tej historycznej manifestacji, a mianowicie : walkę o suwerenność i samostanowienie narodów oraz ideę wolnej, zjednoczonej Europy.

Przypomniano również uczestnikom Marszu, szczególnie Polakom, że przed 151 laty tutaj, na zamku Hambach, witano i uczczono entuzjastycznie polskich patriotów, którzy po zdławieniu ich powstania przeciw ciemnościom, występowali wszędzie jako zdecydowani bojownicy o suwerenność narodów. Obecna walka Polaków i innych narodów na Wschodzie Europy o wolność i samostanowienie, związała się w tym miejscu znow z żywym i wtedy hasłem : „Za naszą i waszą wolność”,

jako wezwanie do nowego braterstwa narodów Europy w walce o wolną Europę.

Walka o wolność w świecie współczesnym.

Obecna walka o wolność musi być jednak walką prowadzoną środkami pokojowymi, albowiem dziś nie możemy już sobie pozwolić na wojnę, chociaż miałyby to być „wojna powszechna o wolność narodów”, o którą kiedyś modlił się Adam Mickiewicz.

Obecna sytuacja narodów Europy i świata, określona jest przez dwa imperatywy, którym w sposób konieczny i nieunikniony musimy się podporządkować.

1. — Narody Europy Środkowo-Wschodniej muszą uzyskać wolność, nie mogą nadal i na trwałe żyć w zniewoleniu.

2. — Wojna nie może być drogą do zniszczenia totalitarnej, sowieckiej potęgi i do wyzwolenia narodów.

Te imperatywy zdają się być sprzeczne i nie do pogodzenia z sobą. W rzeczywistości — tak myśli wielu — istnieje tylko alternatywa : albo dalsze trwanie istniejącego, pojałtańskiego porządku, albo trzecia, nuklearna wojna światowa, gdyby podjęło się próbe obalenia tego porządku. A więc — w imię zachowania pokoju — muszą zniewolone narody wschodnio-europejskie zrezygnować ze swojej wolności. Ta alternatywa znajduje w końcu swój wyraz w znanym sformułowaniu : „lepiej być czerwonym niż martwym” (lieber rot als tot).

Ta alternatywa jest jednak dla nas, pozbawionych wolności narodów Europy Środkowo-Wschodniej, nie do przyjęcia. Nie możemy żyć bez wolności, bez nadziei.

Uczestnicy Marszu — jako przedstawiciele i wyraziciele wielu braci żyjących na wschodzie bez wolności i bez godności — chcą jednak dać wyraz swojemu przekonaniu, że powyższa alternatywa jest fałszywa.

Istnieje inna droga poza tą alternatywą — droga nadziei.

Jest to droga wyzwolenia narodów bez wojny i bez stosowania przemocy. Marsz nasz miał stać się znakiem tej nowej drogi — drogi nadziei. Daliśmy temu wyraz w niesio-

(Ciąg dalszy na str. 7)

(Dokończenie ze str. 5)

chwaleniem przez uczestników Marszu rezolucji pn. „**Pokój i Wyzwolenie**”, przedstawionej przez znanego bojownika o wolność w Polsce, założyciela ruchu oazowego „Światłozycie”, przez głównego inicjatora i organizatora manifestacji, ks. Franciszka Blachnickiego, profesora Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, założyciela Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów. Czytamy w niej między innymi : „Obecna walka o wolność musi być prowadzona na drodze pokojowej, albowiem nie możemy sobie pozwolić więcej na wojnę, nawet gdyby w grę wchodziło wyzwolenie narodów spod obcego panowania. Jest to więc walka o wyzwolenie narodów bez wojny i bez stosowania przemocy.

Nie ma pokoju bez wolności — czytamy dalej. — Dziś właśnie zniewolenie narodów przez totalitarną sowiecką władzę jest jedynym rzeczywistym zagrożeniem dla pokoju światowego. Pokojowi temu nie zagrażają państwa demokratyczne, po-

nieważ w demokracjach lud decyduje o wojnie lub pokoju, a lud nie chce przecież nigdy wojny !

Rezolucję tę przesłano na ręce Papieża Jana Pawła II, Prezydenta RFN Karl Carstensa, Prezydenta USA Ronalda Reagana, Prezydenta Rządu RP w Londynie Edwarda Raczynskiego, Prezesa Unii Paneuropejskiej Otto von Habsburga, Przewodniczącego KK NSZZ Solidarność Lecha Wałęsy.

Uczestnicy marszu zaapelowali do wszystkich na Wschodzie i Zachodzie, którym pokój i suwerenność narodów są bliskie, o rozpowszechnianie i czynne poparcie idei wyzwolenia narodów bez stosowania środków przemocy.

Obszerniejsza relacja z Marszu, łącznie z dokumentacją będzie opublikowana w 3 numerze (listopad-grudzień 1983 roku) dwumiesięcznika programowego Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów „Prawda + Wyzwolenie”, wychodzącego w Carlsbergu.

(Ciąg dalszy ze str. 6)

nych przez nas transparentach, szczególnie w tych syntetycznych słowach : **NOWE ŚWIATŁO NADZIEI — WYZWOLENIE BEZ WOJNY !**

Jest to więc droga, która nierozdzielnie wiąże pokój z wyzwoleniem. Albowiem nie może być pokoju bez wolności ! Zniwolenie narodów przez totalitarną, sowiecką potęgą stanowi bowiem jedyne rzeczywiste zagrożenie pokoju światowego. Pokój nie będzie nigdy zagrożony ze strony państw demokratycznych, albowiem w demokracjach lud decyduje o wojnie lub pokoju, a lud nie chce przecież nigdy wojny !

I dlatego jest to nie dające się zrozumieć zaślepienie, jeżeli widzi się zagrożenie pokoju w rywalizacji dwóch supermocarstw — Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych, jak gdyby pokój był zagrożony z obu tych stron !

Stany Zjednoczone — jako kraj demokratycznych wolności — nie zagrażają przecież nikomu w świecie przez swój imperializm. Związek Sowiecki natomiast rzeczywiście zniwolił już w samej Europie Środkowo-Wschodniej 27 narodów z 316 milionami ludzi — i jest ciągle aktywny w dziele zniewalania narodów we wszystkich częściach świata.

W tej sytuacji obowiązuje zasada : nie ma pokoju dla słabych ! Słabi mogą tylko oczekiwać kiedy nadejdzie dla nich kolej powiększenia liczby narodów zniewolonych !

Potęga moralna wyzwolenia chrześcijańskiego.

Kiedy jednak mówimy o sile jako zabezpieczeniu pokoju — nie myślimy tyle o potędze militarnej — chociaż i tej nie można odrzucić jako środka samoobrony — ile prze-

de wszystkim o sile duchowej i moralnej.

Z doświadczeń już dziesiątki lat trwającej walki wyzwoleniczej przeciw sowiecko - komunistycznemu zniwoleniu, możemy zaświadczyć wobec świata zachodniego :

NIE LĘKAJCIE SIĘ ! Potęgą sowieckiego komunizmu opiera się głównie na kłamstwie i lęku ! Kiedy się jednak przeciwstawi kłamstwu prawdę — przełamie się lęk i ma się odwagę dania świadectwa prawdzie w życiu — wtedy można zwyciężyć tę potęgę, nawet można ją obalić — bez użycia przemocy, bez nienawiści, bez wojny. W tym sensie prawda przynosi wyzwolenie, wyzwolenie zaś przynosi pokój !

Pokój jest owocem wyzwolenia. Wolność jednak musi zostać wywalczona. Trzeba walczyć — przeciw kłamstwu, lękowi i nienawiści. Przeciwno tym siłom można jednak walczyć tylko prawdą, nadzieją i miłością. Walka staje się więc walką bez przemocy i taka walka nigdy nie stanie się zagrożeniem pokoju. Pokojowi zagraża natomiast zawsze rezygnacja z walki, kapitulacja ze strachu.

W powyższym sensie nasze hasło brzmi : **Tworzyć wolność bez broni (Freiheit schaffen ohne Waffen).** Skoro zaś osiągnie się wolność bez broni — osiąga się równocześnie pokój, dlatego, że usunęło się przyczynę wojny — totalitarną potęgę zniewalania narodów.

Solidarność narodów w walce o wyzwolenie.

Jesteśmy przekonani, że ta droga wyzwolenia poprzez duchową walkę wykluczającą przemoc — jest możliwa i stanie się owocną — ale pod jednym warunkiem : że ten ruch ogarnie masy i wiele narodów zjednoczy się w tej walce. Wyzwolenie i suwerenność narodów mogą być osiągnięte tylko na drodze solidarności. Solidarność prowadzi do suwerenności.

W Polsce ten ruch wyzwoleniczy bez przemocy ogarnął już masy. Dlatego pozostaje on zwycięski, mimo pozornych porażek.

Po wielu doświadczeniach w tej walce mogą Polacy wołać do innych, zniewolonych narodów : Nie traćcie odwagi, ożywcze nadzieje, nie ustawajcie w walce !

Aby kroczyć tą drogą, trzeba jednak także wyzwolić Zachód ! Wyzwolić z fałszywego, czysto pacyfistycznego ruchu pokojowego, który nie ma odwagi mówić o wolności

narodów na Wschodzie Europy, bazuje na nierealistycznym i fałszywym pojmowaniu istoty komunistycznego totalitaryzmu.

Zachód musi zostać wyzwolony z lęku i kłamstwa — które nieustannie są mu wśpazane przez sowiecką propagandę. Ta psychologiczna wojna nie jest tylko jakąś możliwością grożącą w przyszłości — ale trwającą rzeczywistością. Zachód przede wszystkim musi się uwolnić od tej największej niekonsekwencji swoich wysiłków pokojowych — jaką jest stałe podtrzymywanie sowieckiego potencjału zbrojeniowego i wojennego przez swoją pomoc gospodarczą i miliardowe kredyty !

W ten sposób — przede wszystkim jednak przez odwagę prawdy i przez skuteczną pomoc dla szerzenia prawdy, może i musi Zachód wspierać walkę wyzwoleniczą Polaków i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej. I to musi czynić Zachód — szczególnie Niemcy — we własnym, dobrze rozumianym interesie.

Albowiem nie będzie wolnych i zjednoczonych Niemiec bez wolnej Polski, nie będzie wolnej Europy bez wolnej Polski — nie będzie zjednoczonej Europy bez przyjęcia do jej wspólnoty wolnych narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

W końcu uczestniczy Marszu Pokoju o Wyzwolenie Narodów chcą dać wyraz swojemu przekonaniu, że Papież Jan Paweł II, Wielki Pielgrzym Nadziei — ucieleśnia dzisiaj oczekiwania ludzkości i wskazuje jej drogę wyzwolenia przez prawdę i przez „cywilizację miłości”.

Zwracamy się do wszystkich naszych braci i siostr na Wschodzie, w Republice Federalnej Niemiec i w innych krajach Zachodu — o przyjęcie naszego świadectwa, o przekazywanie naszego orędzia i wkroczenie wraz z nami na drogę **NOWEJ NADZIEI !**

Zamek Hambach, 28 sierpnia 1983

Uczestnicy I. Marszu Pokoju o Wyzwolenie Narodów

Tekst powyższej Deklaracji z imiennym adresem otrzymali :

Ojciec Święty Jan Paweł II.
Ronald Reagan, Prezydent USA.
Karl Carstens, Prezydent NRF.
Edward Raczynski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.
Otto von Habsburg, Prezydent Międzynarodowej Unii Panamuropejskiej.

Lech Wałęsa, Przewodniczący NSZZ „Solidarność”.

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

Czytelnicy piszą

Panowie,

Piszę, aby zapłacić z opóźnieniem za prenumeratę waszego tygodnika, który bardzo lubię. Jest on mi wielką pomocą. Prawdziwie, nic nie mam, co mogłoby mnie zająć z wyjątkiem lektury... Ustawicznie leżę albo siedzę na ruchomym wózku, zresztą nie długo, z powodu wielkiego bólu. Amputowano mi obydwie nogi 19 maja 1982. Nie będę mógł już nigdy więcej chodzić. Odcięto mi powyżej kolan, co tłumaczy, że nie będę miał w podeszłym wieku protezy. Nie piszę do was, aby się użalać, ale, aby was zachęcić do redagowania tygodnika. Zaden z moich przyjaciół nie przyjdzie mnie odwiedzić, nie przyjdzie nawet powiedzieć „dzień dobry”. W takim położeniu, jakim ja się znajduję powinno odwiedzać się jak najczęściej. Jakież ten świat bez listości i niesprawiedliwy!

Chciałbym, abyście mi odpowiedzieli, jeśli macie czas. Jeszcze raz brawo za wasz tygodnik.

Jan Lechowicz

364, rue Jules Ferry — 69400 Villefranche.
Villefranche, 10 sierpnia 1983.

Drogi Bracie,

Z głębokim wzruszeniem przeczytałem Twój list. Nie chcę pisać zbyt łatwo o cierpliwości w cierpieniu. Mam, dzięki Najwyższemu, dwie nogi i siedząc nie odczuwam żadnego bólu. Pozwól, że zamilknę wobec tajemnicy ludzkiego cierpienia.

Zapominasz o swoim cierpieniu, a właściwie ofiarujesz je w intencji wszystkich, którzy pracują w redakcji, „Głosu Katolickiego” i drukarni

**LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI**

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

„Narodowca” (nasz tygodnik drukuje się w drukarni Pana Kwiatkowskiego w Lens). Dziękujemy Ci, Drogi Bracie w cierpieniu, za Twój dar — łaskę życzliwości i otuchy.

Odprawiam Mszę św. o godzinie 12,30, 106, rue du Bac, w kaplicy św. Wawrzyńca, Secours Catholique.

Zebrałym wiernym przeczytałem Twój list i poprosiłem o modlitwę w Twojej intencji oraz słowo skierowane do Ciebie. Wyrazili w ten sposób swoje myśli. Pozwól więc, zanim Ci je przekażę pocztą, podam do wiadomości naszych Czytelników ich treść.

„Jesteśmy z Panem i przesyłamy Panu naszą najlepszą pamięć”. — Lucienne Lemaire Ines.

„Jestem w łączności z Panem przez modlitwę i ofiarę” — podpis nieczytelny.

„W samotności Pana, proszę liczyć na moją modlitwę” — podpis nieczytelny.

„Niech Pańskie cierpienia będą przy-

jęte z czułością przez Serce Niepokalanej Maryi” — Jacqueline, Frédéric Frié.

„Jestem w łączności razem z tymi, co cierpią samotnie. Z życzliwością” — podpis nieczytelny.

„Życzymy zachować zawsze nadzieję, dla Siebie, dla Pańskiej Ojczyzny i dla nas wszystkich” — Cécile de Bourbon.

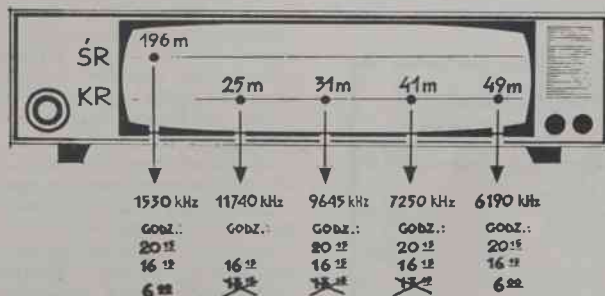
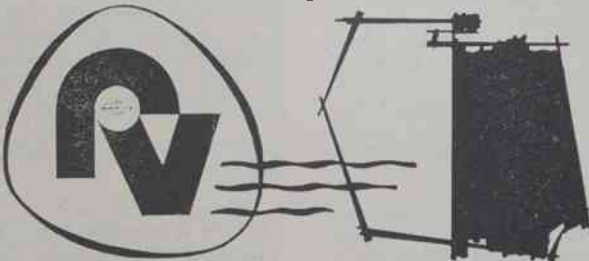
„Nie, Pan nie jest sam. Jesteśmy prawdziwie blisko Pana przez modlitwę i przyjaźń. Proszę zachować ufność i odwagę” — Jacqueline.

„Chociaż Pana nie znamy dowiedzieliśmy się o Panu poprzez Księdza Stanisława, który odprawia codziennie Mszę św. Mówię więc Panu : „odwagi” w nadziei. Modliłam się za Pana” — Marie-Piere Guillemot.

Drogi Bracie, dla Ciebie i wszystkich w cierpieniu mamy czas. Zapewniamy Cię o pamięci i modlitwie.

Ks. S.Z.

„Tu Radio Watykańskie”



**MSZA ŚW. W J. POLSKIM : w każdą niedzielę i święta o godz.: 16³⁰
na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni**

NASZ ADRES SEZIONE POLACCA, RADIO VATICANA, 00120 CITTA DEL VATICANO

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Jan ROBAKOWSKI

27 NIEDZIELA ROKU

Antyfona na wejście

Est 13, 9.10.11

W mocy Twojej Panie jest wszystko i nie masz takiego który by Ci się sprzeciwił. Tyś uczynił niebo i ziemię i wszystko co na niej pod niebem, jest godne podziwu. Ty jesteś Panem wszystkiego.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, Ty hojnością swej ojcowskiej dobroci przewyższasz zasługi i pragnienia modlących się, * okaż nam swoje miłosierdzie, odpuść winy, które niepokoją sumienia * i udziel również tego, o co prosić nie umiemy.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, przyjmij ofiarę, którą sam ustanowiłeś * i przez święte tajemnice, w których oddajemy hołd Ci należny, * uświęć nas łaskawie mocą swego odkupienia.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Lm 3, 25

Dobry jest Pan dla ufnych, dla duszy, która Go szuka.

albo :

Cf. 1 Kor 10,17

Jeden jest chleb, przeto liczni, tworzymy jedno ciało, wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba i z tego samego kielicha.

Modlitwa po Komunii

Wszchemogący Boże, pozwól nam, * abyśmy pokrzepieni sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej * przemienili się w to co przyjmujemy.

Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Ha 1, 2-3 ; 2, 2-4

Sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności.

Czytanie z Księgi proroka Habakuka.

Dokądże, Panie, wzywać Cię będę, a Ty nie wysłuchujesz ? Wolać będę ku Tobie : „Krzywdą mi

SŁOWO BOŻE

się dzieje”, a Ty nie pomagasz ? Czemu każeś mi patrzeć na nieprawość i na zło spoglądasz beczynnie ? Oto ucisk i przemoc przede mną, powstają spory, wybuchają waśnie.

I odpowiedział Pan tymi słowami : „Zapisz widzenie, na tablicach wyrzyj, by można było łatwo je odczytać. Jest to widzenie na czas oznaczony, lecz wypełnienie jego niechybnie nastąpi ; a jeśli się opóźnia, ty go oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie. Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności”.

Słyszac głos Pana, serc nie zatwardzajcie.

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia. Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem, radośnie śpiewajmy Mu pieśni.

Przyjdźcie, uwielbiamy Go padając na twarze, zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył. Albowiem On jest naszym Bogiem, a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego rękę. Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego :

„Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba, iak na nustyn w dniu Massa, gdzie Mnie kusili wasi ojcowie, doświadczałem Mnie, choć widzieli moje dzieła”.

DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 1, 6-8. 13-14

Nie dał nam Bóg ducha bojaźni.

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Najdroższy :
Przypominam ci, abyś rozpałił na

nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według danej mocy Boga.

Zdrowe zasady, któreś posłyszał ode mnie, mniej za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka.

1 P 1, 25

Alleluja, alleluja.

Słowo Pana trwa na wieki, to słowo ogłoszone wam jako Dobrą Nowinę.
Alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Lk 17, 5-10

Służyc z pokorą.

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Apostołowie prosili Pana : „Przymnóż nam wiary”. Pan rzekł : „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie : „Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze”, a byłaby wam posłuszna.

Kto z was mając służbę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola : „Pójdź i siądź do stołu” ? Czy nie powie mu raczej : „Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił” ? Czy dziękuje służce za to, że wykonał to, co mu polecono ?

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono : „Słudzy nieużyteczni jesteście ; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”.

Słowo Kościoła

Wprowadzenie

Gromadząc się przy Ołtarzu Chrystusowym, prosić będziemy Boga, aby umocnił naszą wiarę i dopomógł nam do należytego wypełnienia zadań, które nam wyznaczył w czasie naszego ziemskiego życia.

Prosić będziemy więc Boga, abyśmy żyjąc z wiary, zawsze byli posłuszni Jego świętej woli i przez to zasłużyli sobie na życie wieczne.

Przed przystąpieniem do Najświętszej Ofiary przeprosimy Boga za nasze grzechy, abyśmy jak najobficiej mogli korzystać z owoców zbawczej męki i śmierci Chrystusa.

Jubileuszowe rozważanie tajemnic zbawienia poprzez Różaniec św.

Pan Bóg żąda od nas wierności.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy niewzruszone stwierdzenie Boże: „Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności” (Ha 2,4).

Już to jedno zdanie wystarczy, aby wprowadzić wniosek, że: największym nieszczęściem człowieka jest grzech, a łaska wiary i wierność Bogu czyli trwanie w łasce uświęcającej jest ową bezcenną perłą o którą należy i jedynie warto nieustannie zabiegać.

Najważniejsza jest więc wiara, bo ona potrafi „góry przenosić”, to znaczy wypełnić wszystko zgodnie ze świętą wolą Bożą. „Sprawiedliwy mój z wiary żyje”. Tylko dzięki wierze mamy, jak mówi św. Paweł w liście do Tymoteusza: „ów dar Boży: dar mocy, miłości, i trzeźwego myślenia” (2 Tym 1,7).

Przez wiarę uczestniczymy w owocach zbawczej męki i śmierci Chrystusa, i zostajemy przez Niego usprawiedliwieni. Wiara więc, która jest „udokumentowana” przez posłuszeństwo woli Bożej, jest warunkiem otrzymania sprawiedliwości (świętości).

Dlatego w czasie dzisiejszej Mszy św. będziemy szczególnie prosić Boga: „Panie przymóż nam wiary”.

Różaniec narzędziem umacniania naszej wiary.

Rozpoczął się miesiąc październik,

miesiąc, który jest w szczególności poświęcony modlitwie różańcowej. Odmawiając codziennie Różaniec podziwiamy wspaniały przykład wiary jaki daje nam Maryja a jednocześnie umacniamy własną wiarę.

Dlatego posłuszni wezwaniom Matki Najświętszej w Lourdes, Fatimie i podczas innych objawień weźmy do ręki Różaniec.

Niektórzy ludzie są uprzedzeni do modlitwy różańcowej, bo uważają ją za modlitwę przestarzałą, nudną i dla prostaków. Tymczasem nie ma modlitwy bardziej bogatej w formę i treść. Różaniec to modlitwa prawdziwie uniwersalna, angażuje całego człowieka: angażuje nasze usta, ręce ale przede wszystkim nasze serce, naszą myśl, każąc nam kolejno



rozważać wielkie Tajemnice Boże, przez które dokonano się nasze zbawienie.

Odmawiając Różaniec upodabniamy się do Maryi, bo podobnie jak niegdyś Ona, obecnie my rozważamy w naszym sercu słowa i czyny Boże opisane w Ewangelii.

Różaniec choć jest modlitwą tak prostą, że rozumie go każdy człowiek o szczerym sercu, jest równocześnie tak bogaty w swej treści, że uczeni najwięksi nieustannie podziwiają mądrości w nim zawarte.

Uniwersalność Różańca przejawia się też i w tym, że przez jego odmawianie oddajemy Bogu **chwałę i dziękczynienie** — gdy z zachwytem i wielką wdzięcznością wobec Stwórcy rozważamy Jego wielkość i dobroć; rozważanie zaś cierpień Pana Jezusa zawartych w tajemnicach bolesnych — budzi szczerzy żal za grzechy, skłania do **przeproszenia** Boga i mocnego **postanowienia poprawy**. Różaniec jest więc wspaniałym i bardzo skutecznym środkiem

do **prawdziwego nawrócenia** człowieka, bo poprzez niego z jednej strony lepiej poznajemy Boga, Jego wspaniałość i miłość bezgraniczną wobec nas, a z drugiej naszą małość, niewierność i niewdzięczność.

Zwróćmy jeszcze uwagę na charakter pokutny Różańca, który też ma dwa wymiary: duchowy — rozważanie męki Pańskiej i fizyczny — zawarty w samym trudzie odmawiania.

Biorąc to wszystko pod uwagę widzimy jak wspaniałą modlitwą jest Różaniec, a więc i bardzo skuteczną. Dlatego właśnie poprzez Różaniec ludzie od dawien dawna zwracają się do Boga ze swymi najróżniejszymi prośbami.

Matka Najświętsza zachęca nas, abyśmy odmawiali Różaniec w intencji nawrócenia świata, bo to jest ostatecznie najważniejsze.

Przykład jednej tajemnicy.

Dla lepszego zrozumienia jak wielkie bogactwo treści zawiera się w rozważaniach różańcowych, przyjrzyjmy się bliżej jednej choćby tajemnicy. Dla przykładu weźmiemy pierwszą tajemnicę radosną — **Zwiastowanie**.

Nazaretańska Bazylika.

Nasze rozważania, aby były bardziej plastyczne, umieścimy najpierw w odpowiednim kontekście geograficznym i historycznym. Przenieśmy się więc myślą do miasteczka galilejskiego do Nazaretu, które jest otoczone wzgórzami na których rosną oliwki, palmy, figi i cyprysy. Wszystko to razem jest bardzo uroczyste i przypomina kwiatowy kielich. Może właśnie dlatego nazwa Nazaret znaczy kwiat. I właśnie tu w Nazarecie, który jest kwiatem Galilei zakwitł najpiękniejszy Kwiat — Maryja.

W pośrodku Nazaretu znajduje się Bazylikę Zwiastowania. W pierwszym momencie szokuje nas ona swoją nowoczesną architekturą, która utrudnia nam kontakt z czasami Maryi. Czegoś innego spodziewaliśmy się. Nawet fakt, że została ona wzniesiona na miejscu poprzedniej wybudowanej w 1730 roku właściwie niczego nie zmienia. Dopiero z pomocą przychodzi nam archeologia. Otóż, badania naukowe, zwłaszcza te ostatnie, przeprowadzone przed budową obecnej bazyliki, całkowicie potwierdzają autentyczność miejsca Zwiastowania. Okazuje się bowiem, że w V wieku stała tu Bazylika bizantyjska. Jeszcze bardziej



sensacyjnych odkryć dokonano podczas dalszych prac archeologicznych : odkryto mianowicie resztki sanktuarium w stylu synagogi żydowskiej z III lub II wieku, z mozaikami, baptysterium i napisami ku czci Jezusa i tajemnicy Zwiastowania ! Odnaleziono tam między innymi inskrypcję wykutą na podstawie kolumny, najstarszego **Zdrowas Maryjo**.

Od I wieku, a więc od samego początku istniała w Nazarecie grupa chrześcijan, o czym świadczą przede wszystkim grobowce z pierwszych wieków. To więc wszystko co widzieliśmy dotychczas z dokumentów pisanych i przekazanych nam przez tradycję zostało dzięki ostatnim badaniom archeologicznym całkowicie potwierdzone.

Grota Zwiastowania — Dom Maryi

Idźmy jednak dalej, do miejsca gdzie odbyło się Zwiastowanie, do domu Maryi. Oczywiście miejsce to znajduje się w Bazylice i nosi obecnie nazwę Groty Zwiastowania. Sama Grota do której prowadzą specjalne schody, gdyż jest poniżej Bazyliki, dzieli się na dwie części. Pierwsza część Groty to przedsionek Anioła z dwoma ołtarzami : Archanioła Gabriela i Rodziców Najświętszej Maryi Panny. Druga część — prawdziwa Grota Zwiastowania — znajduje się jeszcze nieco niżej. Widzimy w niej ołtarz z obrazem przedstawiającym Zwiastowanie i napis na płycie marmurowej u podnóża ołtarza : „**Verbum caro hic factum est — Tu Słowo Ciałem się stało**”.

Patrząc na to wszystko : na ubogą grootę i wspaniałą bazylikę, na własne oczy widzimy, jak bardzo została wyróżniona przez Boga, Córka biednego rolnika z Nazaretu. Oto tu do ubogiej wioski żydowskiej, do domu - jaskini, zstąpił z nieba sam Bóg, aby stać się człowiekiem i nas zbawić.

Przebieg Zwiastowania.

Zwiastowanie, które się rozważa nie tylko w Różańcu, ale też w Mo-

dlitwie Anioł Pański, która jest cała poświęcona Jemu, oraz w pieśniach adwentowych — jest tak ważnym wydarzeniem dla nas, że staramy się rozważać dokładnie cały jego przebieg. **Pozdrowienie**. Do Maryi Dziewicy, poślubionej Józefowi, przychodzi posłaniec Boży Archanioł Gabriel, ten sam co trzy miesiące przedtem ukazał się Zachariaszowi w świątyni jerozolimskiej.

Przypatrzmy się najpierw uważnie słowom, które wypowiedział Archanioł witając Maryję : „**Bądź pozdrowiona**”, dosłownie w języku aramejskim tradycyjne pozdrowienie brzmiało : „pokój niech będzie z Tobą”. W pozdrowieniu Archanioła było jednak też wezwanie do radości, jak przepowiedział Sofoniasz : Ciesz się Córko syjońska, oto wypełnia się na Tobie to, co zapowiadał prorocy (Sof 3, 14-17).

Zwróćmy uwagę, że Gabriel w tym pozdrowieniu nie nazywa Ją imieniem Maryja — jak to jest w „Zdrowaś Mario”, ale nowym imieniem : **Laski pełna**. Imię w Piśmie św., zwłaszcza nadane przez Boga, było dokładnym określeniem osoby i jej zadania. I tak w wypadku Maryi to Jej nowe imię oznacza stan Jej duszy, oraz specjalne zadanie, specjalną misję jaką Pan Bóg Jej wyznaczył w Dziele Zbawienia. Dla spełnienia takiego zadania Maryja musiała być pełną łaski.

Zwiastowanie. Wcielenia Syna Bożego.

Archanioł słowami proroka Izajasza (7,14) zawiadamia Maryję, że właśnie Ona, szczęśliwa jest między niewiastami, bo znalazła łaskę u Boga i została wybrana na Matkę Mesjasza. **Dziewica-Matka**. Maryja w odpowiedzi, prosi najpierw o wytłumaczenie jak to się stanie, gdyż Ona postanowiła właśnie dla Boga żyć w dziewictwie i chociaż jest poślubiona Józefowi to jednak „nie zna” męża. To pytanie oczywiście nie miało by sensu, gdyby Maryja uprzednio nie zdecydowała być zawsze dziewicą.

Podobnie z odpowiedzi Archanioła widzimy, że i Jemu dobrze jest znane postanowienie Maryi, dlatego w sposób niebudzący wątpliwości wyjaśnia Jej, że to za sprawą Bożą się stanie (w sposób cudowny), bo oczekiwany Mesjasz będzie Synem Bożym, a „u Boga nie ma rzeczy niemożliwych”.

Dla Maryi ważna odpowiedź, bo dla realizacji powołania Bożego Macierzeństwa, nie potrzebuje zmieniać

swego postanowienia życia w dzieciństwie.

Verbum Caro factum est. — Dialog z Archaniołem Maryja kończy bardzo ważnym oświadczeniem : „**Oto ja służebnica Pańska...**”. W tym oświadczeniu Maryi znajdujemy odpowiedź na wszystko, bo to jest wspólny mianownik Jej dotychczasowego ofiarowania się Bogu w życiu dziewiczym i obecnej nowej decyzji w której wyraża zgodę na Boże Macierzyństwo. Obie te decyzje nie są sprzeczne ze sobą, bo pochodzą z tego samego źródła : „**Oto ja służebnica Pańska**”.

I dodaje Maryja : „**niech mi się stanie według słowa twego**”, i **Stalo się ! Verbum Caro factum est**. Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami (J 1,14). Bóg stał się Człowiekiem i zamieszkał między ludźmi.

To był początek. Wielki początek dzieła naszego Zbawienia, w którym Maryja odegrała tak ważną rolę ale zawsze jako „**Służebnica Pańska**”.

Wezwanie Maryi i Kościoła.

Maryja daje nam wspaniałą przykład przyjęcia i realizacji powołania



jakie nieustannie każdemu z nas powierza Pan Bóg. Pomocą do życia z wiary i realizacji naszego powołania ma być dla nas Różaniec do którego zachęca nas nieustannie Maryja i Kościół św. Zwłaszcza teraz w czasie obchodów Roku Świętego jest bardzo ważne, abyśmy znaleźli czas na rozważanie tajemnic naszego Zbawienia zawartych w Różańcu.

Obyśmy właśnie dzięki tej Modlitwie umieli zawsze jak Maryja odpowiadać (nie tylko ustami) Bogu : tak !

Modlitwa powszechna

Wpatrzeni w przykład Maryi jako Służebnicy Pańskiej, skierujmy do Boga nasze następujące prośby :

- Za Kościół św., aby za przykładem Maryi nieustannie służył Bogu poprzez służbę człowiekowi.
- Za Ojca św., biskupów i kapłanów, aby ich apostołska działalność przynosiła obfite owoce.
- Za greszników, aby modlitwy różańcowe zanoszone w ich intencji wyjednały im łaskę nawrócenia.
- Za nas tu zgromadzonych, abyśmy często sięgali po Różaniec dla rozważania o Bogu i naszym powołaniu.

Wszechmogący Boże, który zawsze wysłuchujesz modlących się do Ciebie, spraw, abyśmy otrzymali to, o co Cię z pokorą prosimy.

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Kalendarz liturgiczny

3. 10. — Poniedziałek : Bł. Jana z Dukli (dawniej 1 października) :

Bł. Jan, urodzony w 1414 roku, najpierw był pustelnikiem, następnie wstąpił do Franciszkanów, a ostatecznie do Bernardynów i bardzo owocnie pracował w Krakowie, Poznaniu i Lwowie. Zmarł we Lwowie 28 września 1484 roku.

„Daję wam przykazanie nowe, a byście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem” (J 13,34).

4. 10. — Wtorek : Św. Franciszka z Asyżu (1182 — 1226) :

Św. Franciszek właściwie nazywał się Jan Bernadone ale ze względu na jego umiłowanie języka francuskiego nazwano go „Francesco”. Założył trzy zgromadzenia zakonne : Braci Mniejszych, Klaryski i Trzeci Zakon braci i siostr pokutujących dla ludzi świeckich. Przez swoje pełne świętości i cudów życie — opisane przez św. Bonawenturę — wy-

warł bardzo dobroczynny wpływ na cały Kościół. Pod koniec życia Pan Bóg oznaczył go stygmatami Męki Pańskiej.

„Ja zaś, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu”.

5. 10. — Środa : Dowolny wybór formularza Mszy św. :

„Otrzymaliśmy Ducha przybrania za synów, w którym wołamy : Abba, Ojcze”. (Rz 8,15). Dlatego zachęcani przez Pana Jezusa często odmawiamy z największą czcią modlitwę : „Ojcze nasz”.

6. 10. — Czwartek : Dowolny wybór formularza Mszy św. lub św. Brunona :

Św. Brunon urodził się w Kolonii w 1030 roku. Znany jest przede wszystkim jako twórca Zakonu Kartuzów, który miał służyć poświęceniu się modlitwie i pokucie. Pierwszy klasztor założył w Chartreuse, pod Grenoble, a drugi w La Torre, we Włoszech (Kalabria), gdzie zmarł w 1101 roku.

I dziś często ludzie mówią : „Daremny to trud służyć Bogu. Bo ja-

kiżżytek mieliśmy z tego, żeśmy wykonywali polecenia Jego... Obecnie zuchwałych nazywamy szczęśliwymi, bo wzbogacili się bardzo ludzie bezbożni...”

Na to odpowiada i nam Pan Bóg : „W dniu, w którym będę działał... zobaczycie różnice między sprawiedliwym a krzywdzicielem, między tym, który służył Bogu, a tym który nie służył” (Ml 34,14-20).

7. 10. — Piątek : Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, oraz 1 piątek miesiąca !

7 października został przez Piusa V poświęcony NMP Różańcowej w podziękowaniu za obronę przed islamem i za zwycięstwo pod Lepanto.

„Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan jest z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1. 28-36).

8. 10. — Sobota : Dowolny wybór formularza Mszy św., ale zaleca N. M.P. w sobotę, tym bardziej, że jest to 1 sobota miesiąca.

„...błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28).

